Cena 100 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cena 100 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 300 Marek

Prenumerata kwartalna z przesyłką 900 Marek.

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 36

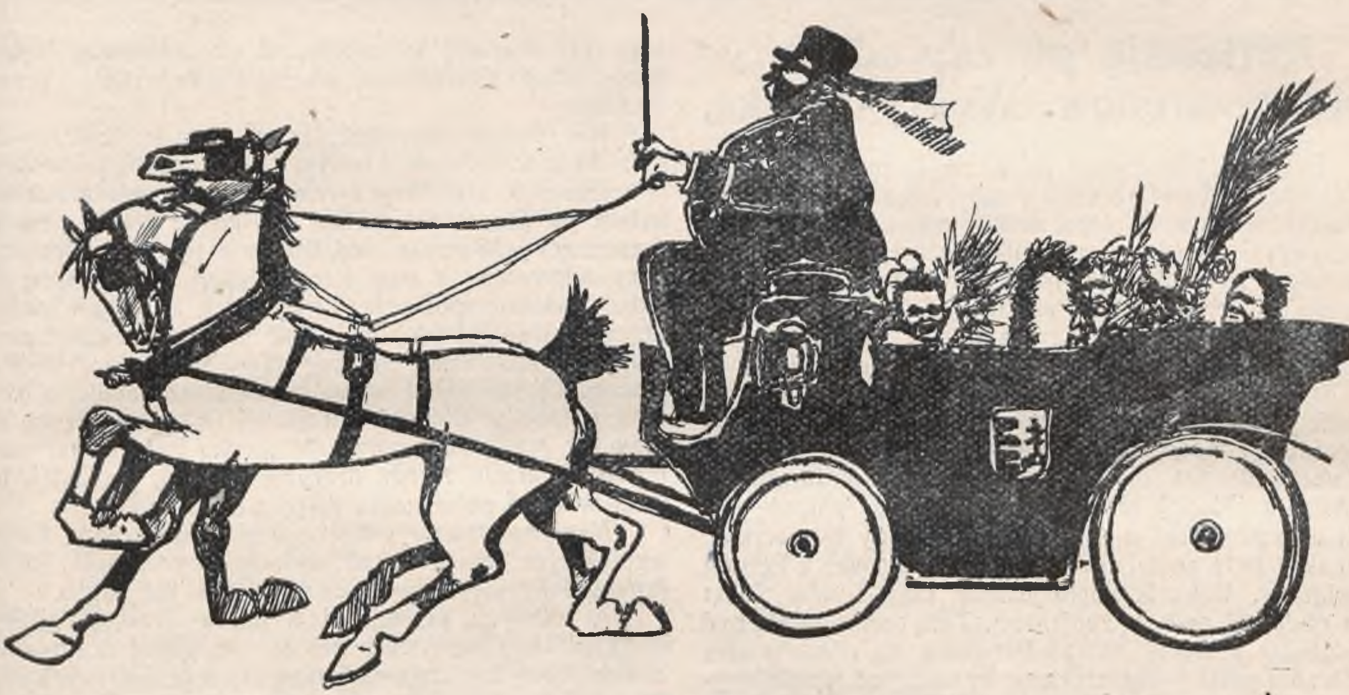
Adres Administracji: Kraków, Kleparz 7.

Konto P. K. O. 150,540.

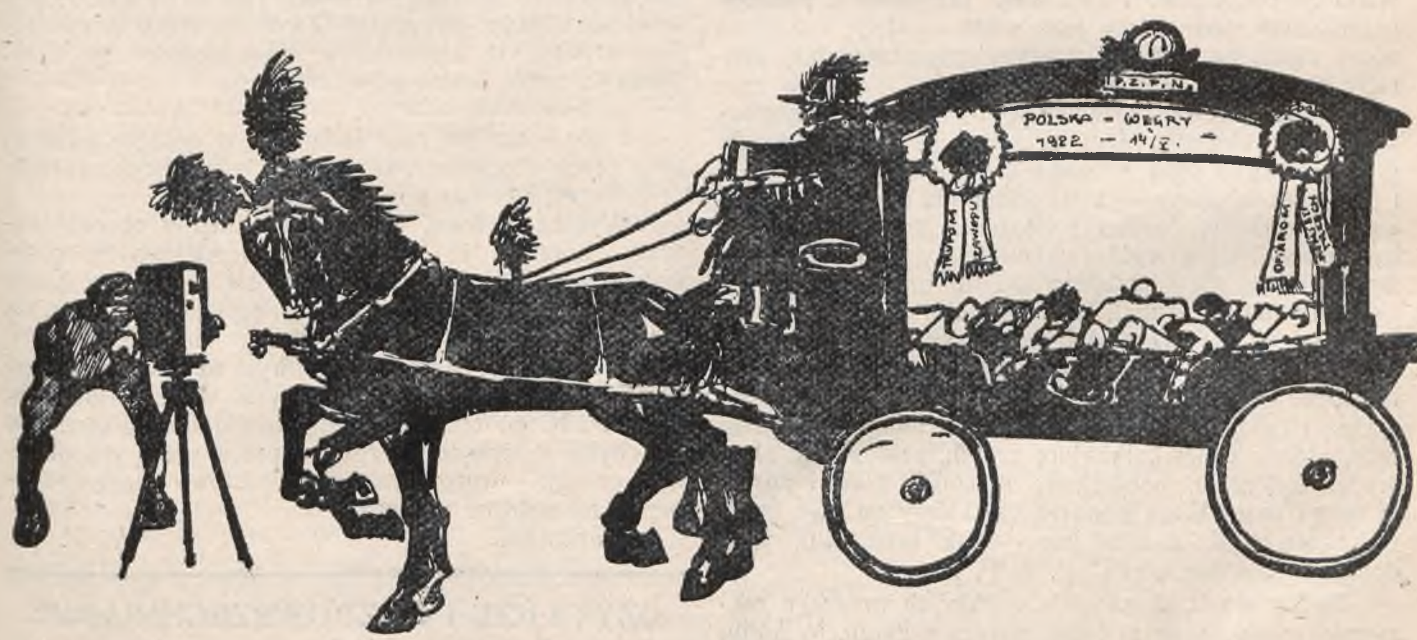
Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr 11. Kraków, poniedziałek 22 maja 1922. Rok I.

Po meczu Węgry — Polska.



Po meczu odwieziono uroczyście drużynę węgierską w powozach „Zeglikowskiego“



Polską drużynę zaś w powozach „Wolnego“

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

Stan mistrzostw K. O. Z. P. N. w dniu 22 maja 1922 r.

Klasa A.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt.
		dla	przeciw	
Wisła	6	20	4	10
Cracovia	6	14	4	9
Sturm	6	9	13	5
B. B. S. V.	6	9	14	4
Jutrzenka	6	8	15	4
Makkabi	6	4	11	4

Klasa B. podokręg krak.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt
		dla	przeciw	
1. Sparta	8	19	5	11
Korona	5	7	9	5
Jutrzenka II	6	2	26	1
Olsza	5	8	8	4
Podgórze	6	16	3	9
2 Cracovia II.	6	20	5	11
Wisła II.	6	14	14	4
Makkabi II.	6	5	6	7
Wawel	8	20	10	9
A. Z. S.	6	3	27	1

Podokręg bielski.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt
		dla	przeciw	
1. Polonia	—	—	—	—
Sportclub	1	4	1	2
T. V. F. R.	2	2	17	—
Szturm II.	1	13	1	2
2. Soła	3	4	6	2
Białalipnik	5	10	8	6
B. B. S. V. II.	3	2	10	—
Hakoah	5	16	8	8

Refleksje po zawodach międzynarodow. Węgry-Polska.

Bezpowrotnie minęło już pierwsze na naszej ziemi spotkanie reprezentacyjnych drużyn futbalowych Węgier i Polski. Doniosłość tego nadzwyczajnego wydarzenia w rozwoju naszego sportu piłki nożnej jest kolosalna. Albowiem 18 grudnia ub. roku zdawaliśmy przed światem sportowem egzamin ze stanu dojrzałości naszego futbalu. Mniejsza o to, czy zagranica zawody te poważnie traktowała i interesowała się niemi bardzo. — Mieliśmy wszelkie dane ku przypuszczeniu, iż i w tej dziedzinie życia sportowego, staniemy się aktywnym członkiem koncertu europejskiego. — Miano jednakże wówczas do nas mało zaufania. Jako kontrargument bowiem z różnych stron wysuwano niedyspozycję naszej egzaminatorki, a mianowicie drużyny węgierskiej. Jednakże lody zostały przełamane, a stosunki z Europą nawiązane. Potrzeba było jeszcze czegoś, aby świat nas obdarzył pełnem zaufaniem. Tem czemś miało być wydobycie z siebie całego heroizmu na rewanżowem spotkaniu polsko-węgierskiem, by osiągnąć wynik zwycięski lub przynajmniej remisowy. Wszystko przemawiało za podobnem. Poznaliśmy już bowiem naszego przeciwnika, poznaliśmy jego wady i zalety; mieliśmy sporo czasu na ustalenie drużyny reprezentacyjnej, któraby przystąpiła pod dobrem kierownictwem do czynienia przygotowań. Nie myślę bynajmniej przygotowań co do ułożenia planu przyjęcia gości węgierskich, gdyż te można było sporządzić w ostatniej chwili, — i jak teraz widzimy — te zupełnie nie zawiodły. Myślę atoli o treningu. Niestety! Ułożenie drużyny, któraby była prawdziwym wykładnikiem naszych sił i nietylko wyznaczenie, ale i przeprowadzenie dla niej racjonalnego treningu w zupełności zawiodło. Z czyjejż to się stało winy? Czy rzeczywiście tak trudnem zadaniem było ustalenie drużyny i przeprowadzenie porządnego treningu? Czy niema kogo o to obwiniać? Zbyt poważną i bolesną jest ta sprawa, iżby miano względem tych, którzy z niej karykaturę zrobili, zastosować złoty środek milczenia, pobłażliwie machnąć ręką i puścić ją mimo uszu. Winę ponoszą ci, którzy na swe barki wzięli ten trud, a tymi jest — jak wszystkim wiadomo — „święta trójka" P. Z. P. N-u.

Być może iż ci panowie z różnych przyczyn rzeczywiście nie mogli podołać swemu zadaniu. W takim razie należało złożyć mandaty. — Skoro ci panowie tego nie uczynili, to znaczy, iż uświadamiając sobie ogrom odpowiedzialności, jaką na siebie wzięli — pracy podołają.

Nie śmiem twierdzić, iż „Trójka P. Z. P. N-u" działała tu świadomie z ukrytą tendencją, ale mniemam, iż opieszałość zrobiła tu swoje. Czyż nie należało skład ustalić na początku kwietnia i w tymże czasie trening rozpocząć? Jeśli powie ktoś, iż termin jest przedwczesny temu odpowiem, iż nasi internacjonali mają za sobą aż jedno podobne spotkanie. Powiem też, iż zgranie takich graczy (nieznajomość) wymagać musi dłuższego czasu. Jednakże kierownicy naszej nawy piłkarskiej chcieli inaczej. Chcieli skład w końcu kwietnia ustalić, a trening rozpocząć dopiero 1 maja. — Oczywista rzecz, iż przy tak spóźnionej porze nie można było nawet marzyć o ustaleniu składu drużyny polskiej, przedstawiającej w całej pełni naszą piłkę nożną.

Musianoby tedy wziąć graczy z Warszawy, Lwowa i innych miast. A to wymagałoby zgrania, które domagałoby się znowu czasu. A czas już naglił.

A jakby się przedstawiała nasza drużyna, gdyby uwzględniono wszystkie miasta, nie gwoli uczynienia zadość apetytom dzielnicowym, lecz celem uzyskania prawdziwie dobrej reprezentatywki. Nie moją sprawą jest ustalenie składu jedynostki. Nie moją sprawą jest ustalenie składu jedynostki. Zwracam tylko mimochodem uwagę, iż kandydatów odpowiednich nie brak. Należało sobie zadać odrobinę trudu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

I oto teraz już cały świat wie o porażce, zadanej nam przez Węgrów. Już druty telegraficzne rozniosły tę hjobową dla nas wieść.

Wynika z tego, iż nie potrafiliśmy obronić naszego honoru, iż ulegliśmy słabemu wprost przeciwnikowi. A to wszystko działo się z powodu braku zgrania, treningu i prawdziwej reprezentacji, a winę ponosi tylko komisja trzech. Mamy nadzieję, iż 14-ty maj będzie służył za przykład, którym wytykać się będzie podobne postępowanie naczelnych władz. Albowiem P. Z. P. N. po tem gorzkiem doświadczeniu otrząśnie się chyba ze śpiączki i ze swą pracą pełną zrozumienia i energji — wprowadzi nas w sportowy koncert europejski na należne miejsce.

Warszawa. *R. V.*

Echa zawodów Węgry-Polska w prasie.

a) Pisma krakowskie.

(Vidi Nr 10 „Wiadomości Sportowych").

„Naprzód":

Grę rozpoczynaią Polacy ładnym atakiem odpartym przez bramkarza. W parę minut potem uzyskują Węgrzy pierwszy punkt wskutek nieporozumienia Gintla z Lothem. Odtąd gra toczy się na całem boisku bez wielkiego tempa i nie obfituje wcale w ciekawe momenty. Pod koniec pierwszej połowy uzyskują Węgrzy drugi punkt strzałem w pustą bramkę.

Druga połowa rozstrzyga się w tempie daleko żywszem, które nadają Polacy, atakując bramkę węgierską. Napad Polski, a zwłaszcza jego prawa strona, nie wyzyskuje jednak szeregu korzystnych sytuacyj. Pod koniec gry Węgrzy przeprowadzają znów parę ataków. które wieńczy bramka, strzelona z winy Śliwy. Stosunek rzutów z rogu 3:2 na korzyść Polski. Sędziował p. Karol Graetz z Pragi, pominąwszy kilka przeoczeń, dobrze.

Wysoka przegrana Polaków nie odpowiada stosunkowi sił: drużyna polska grała nie gorzej jak węgierska i miała nawet przewagę chwilami wybitną, której nie umiała wyzyskać wskutek braku zgrania i nietrafnego obsadzenia prawej strony napadu.

„Głos Narodu":

Organizacja zawodów, poza nieuniknionemi drobiazgami, stanęła na wysokości zadania. Węgrów podejmowano należycie, pokazano zabytki kultury Krakowa, tak, że wywieźli jak najlepsze wrażenie i wspomnienia.

Sam wynik zawodów nie odpowiada przebiegowi gry. Drużyna polska, aczkolwiek wadliwie zestawiona grała ambitnie i częściej wypracowywała doskonałe pozycje do strzału; oddano ich wielką liczbę, lecz albo piłka grzęzła w rękach doskonałego bramkarza Węgier. albo szła na „aut".

Już w pierwszej minucie zaatakował polski napad bramkę węgierską. Ataki przenoszą się błyskawicznie — w minucie czwartej zdobywają Węgrzy przypadkową bramkę. Ostro strzelona piłka schodzi z buta doskonałego zresztą obrońcy Gintla i wpada do naszej bramki. Powstałe stąd przygnębienie mija — drużyna polska atakuje częściej. Wypady Kuchara nie dają rezultatu; atak nasz załamuje się na zupełnie słabym i zbyt powolnym Reymanie i Krumholzu. Klotz (lewy obrońca) chybia głową piłkę, którą przenosi prawy łącznik węgierski na lewą stronę, a mylny wybieg Lotha z bramki pozwala gościom zdobyć drugiego gola, strzelonego do pustej siatki.

Po pauzie gra w środku pomocy Cikowski — Śliwa wyczerpany przepuszcza swą stroną ataki Węgrów — słaby dotychczas Klotz broni dobrze i pewniej aniżeli w pierwszej połowie gry. Węgrzy jednak trzymają się dzielnie: pomoc ich paraliżuje usiłowania naszego napadu, grającego chwilami dobrze; brak pewnych strzałów a przytem i szczęścia stanął na przeszkodzie w uzyskaniu honorowego punktu.

Drużyna nasza zeszła z boiska pokonaną; na wynik ten jednak goście nie zasłużyli, gdyż mimo niezbyt szczęśliwego zestawienia drużyny polskiej ta ostatnia nie była na tyle gorszą od węgierskiej.

Związek odniesie z tych zawodów tę korzyść, że w statucie swoim odda ustawianie drużyny w ręce jednej osoby a nie trzech. Będzie większa odpowiedzialność jednostki to prawda, lecz uniknie się polityki kompromisu, jak to ostatnim razem — łatwiej będzie można urzeczywistnić pewien pomysł i kombinację w ustawieniu, anizeli przy głosowaniu trzech osób.

W każdym razie mecz ten pozostawił wrażenie. a sceptykom zaimponował olbrzymiem zainteresowaniem się tysięcy. Futbal rozwija się u nas z żywiołową siłą, której nie zagasi już wstecznictwo niektórych jednostek; parę lat pracy a zrównamy się z naszymi nauczycielami.

b) Pisma zamiejscowe.

„Gazeta Warszawska":

W ubiegłym roku, kiedy termin rozgrywki był wyznaczony w grudniu i to w Budapeszcie. P. Z. P. N. twierdził, że pora jest dla nas spóźniona, wskutek czego nie można przygować należycie reprezentacji, a następnie po meczu, którego wynik był 1:0 dla Węgrów twierdzono, że nasza drużyna była przemęczona podróżą. Przypatrzmy się teraz przygotowaniom tegorocznym.

Pora rozgrywki wspaniała, reprezentacja nasza na miejscu, o przemęczeniu podróżą niema mowy. Drużyna węgierska w owiele gorszym składzie niż roku ubiegłego. Cóż więc za przyczyna przegranej?

Lekceważenie i zła wola P. Z. P. N. jedyna na to odpowiedź.

P. Z. P. N. bawi się tego roku w „najwyższe rady sportowe" jak n. p. „rada trzech", złożona z Krakowiaków, która miała zestawić skład naszej reprezentacji.

Do ostatniej chwili zwlekano z ułożeniem składu, a co zatem idzie, absolutna niemożebność zgrania się reprezentacji. Dalej przemawiał tu szowinizm międzymiastowy, panom z rady trzech, którzy chyba bardzo dobrze wiedzieli o spadku formy graczy krakowskich w ostatnich tygodniach, podobało się ułożyć skład reprezentacji Krakowa, a nie Polski, wstawiając do drużyny jedynie dla formy Lotha I z Polonji warszawskiej oraz Kuchara z Pogoni lwowskiej, 7 graczy było z Cracovii i z Wisły, a dwóch z żydowskiej Jutrzenki, której gracze, mimo tężyzny rasy semickiej, nie dorośli jeszcze do reprezentowania Polski.

Przekonaliśmy się, że mecz przegrał Kraków, a nie Polska.

„Kurjer Polski" (Warszawa):

Wynik międzypaństwowego meczu piłki nożnej Polska — Węgry, rozegranego d. 14. IV, w Krakowie jest 3:0 (2:0) dla Węgier. Reprezentacja tego państwa, wskutek równoczesnego meczu Budapeszt — Berlin w Berlinie składała się z wcale nie najlepszych graczy węgierskich, czego dowodem ogólna nieznaczna przewaga Polaków, wyrażona choćby stosunkiem rzutów z rogu 4:2 (2:1) dla Polski, Nieuzyskanie ani jednej bramki przez drużynę polską tłómaczyć należy fenomenalną grą bramkarza Węgrów Neuhaus'a, który poza szeregiem słabych strzałów obronił kilka sytuacji, zdawałoby się bez wyjścia. Pozatem napad Polaków wogóle wcale dobry, nie umiał wykorzystać szeregu najdogodniejszych pozycyj, wskutek niedyspozycji strzałowej wszystkich graczy. Lewa jego strona specjalnie Kałuża i Kuchar była b. dobra, natomiast prawa zawiodła. Taksamo słaby był Śliwa i Cikowski w pomocy, podczas gdy Synowiec przeszedł wszelkie oczekiwania. Po przerwie Cikowski grał na środku pomocy, co na grę wpłynęło b. dodatnio. Z obrony najlepszy Gintel, jakkolwiek z jego winy została strzelona

pierwsza bramka. Natomiast na Locie II w bramce znać było brak treningu i niepewność.

Poza bramką strzeloną przy pomocy Gintla przez Seidena, dwie pozostałe uzyskali Węgrzy przez doskonale usposobionago dnia tego na lewem skrzydle Solti'ego.

W drużynie węgierskiej na pierwszy plan poza bramkarzem wybili się obaj obrońcy, podczas gdy pomoc była najsłabszą częścią drużyny.

„**Kurjer Warszawski**:

Drużyna polska rozpoczyna zawody w wielkiem podnieceniu nerwowom, skutkiem czego w 5-tej min. Gintel (obrońca) pakuje sam piłkę do własnej bramki. Ataki jednak idą obustronnie, a gra jest zupełnie otwarta. Atak Polski zestawiony dość nietortunnie (zwłaszcza prawa strona), nie potrafi jednak wyzyskać wielu korzystnych sytuacji. Pod koniec połowy w 42 min. centruje ślicznie prawoskrzydłowy Węgrów, Loth wybiega z bramki, jednakże mając słońce w oczy nie trafia kułakiem piłki, którą głową kieruje do bramki Katzer.

Po przerwie znać pewną przewagę naszych, lecz wszelkie podania Kałuży marnują bezpowrotnie Reyman i Kuchar, kilkakrotnie nie trafiając do pustej bramki.

Węgrzy tymczasem pracują nadal w skupieniu i korzystając z krytycznej sytuacji, wytworzonej po kilku strzałach. Tenże Katzer dobija piłkę po raz trzeci w siatkę. Rogów 3:2 dla Polaków. Rezultat gry wykazał zupełnie nieudolne zestawienie drużyny, która z przeciwnikiem tym mogła łatwo wygrać. Najkorzystniej prezentował się Gintel i Kałuża. Lothowi w bramce nie sprzyjało dawne szczęście, choć nie można mu nic zarzucić. Natomiast cała pomoc i prawa strona była niżej krytyki. Węgrzy reprezentowali się jako bardzo zgrany zespół i sympatyczni przeciwnicy.

„Głos lubelski“:

Polski świat sportowy jest pod wrażeniem wysokiej klasy spotkania futbalowego, które miało miejsce w Krakowie dnia 14 b. m.

Przegraną naszą należy zawdzięczać „pechowi“ dnia, nie zaś niedyspozycji polskich graczów.

Węgrzy wyzyskali jeden tylko błąd Gintla (najlepszego z obrony), który podał piłkę w swoją bramkę (gdyby nie to, stosunek przegr. były 2:0). Pozatem często drużyna polska okazywała nawet przewagę nad przeciwnikiem, na co wskazuje chociażby stosunek rogów 4:2 na korzyść Polski.

Nieuzyskanie żadnej bramki przez drużynę polską w dużym stopniu trzeba położyć na karb fenomenalnej gry Neuhausa, bramkarza Węgrów, i prawego ich pomocnika, Szabo.

Pozatem klasa gry obu drużyn była wysoka, wobec czego nasza przegrana nie jest znowu tak haniebna.

Drużyna polska górowała nad przeciwnikiem, mimo słabej pomocy i niepowodzenia prawego skrzydłowego.

Zawodom przyglądało się około 16 tys. widzów; porządek, organizacja i karność drużyn wzorowa.

Prasa stołeczna zwala odpowiedzialność za przegraną na N. Z. P. N., (zapewne P. Z. P. N. przyp. Red.), który wykazał parę błędów zasadniczych w doborze polskiej reprezentacji.

„Sport-Tagblatt“:

Węgrzy zaczynają grę, mając słońce i wiatr za sobą, muszą jednak pozwolić, by pierwsze ataki skierowane były przeciw nim. Powoli przecież przychodzą goście do głosu i po 20 min. gry uzyskują przez prawego łącznika, Seidena pierwszą bramkę. Był to strzał z odległości 20 metrów, piłka uderzyła bramkarza w nogę (?) i wpadła do bramki. Następnie Polacy uzyskują przewagę, a Neuhaus w bramce Węgrów rozpoczyna pracować. Drugi punkt pada w 44 minucie, Katzer centruje Scholti kieruje głową piłkę do bramki. Druga połowa rozpoczyna się atakiem Polaków. Wspaniały strzał Kuchara ratuje Neuhaus. Po ostrych zmaganiach się pada 3-cia bramka, która jest dziełem Scholtiego. Koniec zawodów wypełniają ataki Polaków, te jednak odpierała obrona, w której szczególnie odznaczał się Kovacz.

Drużyna węgierska chociaż uzyskała zwycięstwo nie mogła w zupełności zadowolić, albowiem należy uwzględnić, że była zmęczona podróżą. Specjalnie pomoc była słabą, zaś dobra tylko obrona zwłaszcza Kovacz. Wogóle najlepszym graczem węgierskim był

Z meczu Węgry=Polska.



Bramkarz Loth przygotowuje się do chwytu.

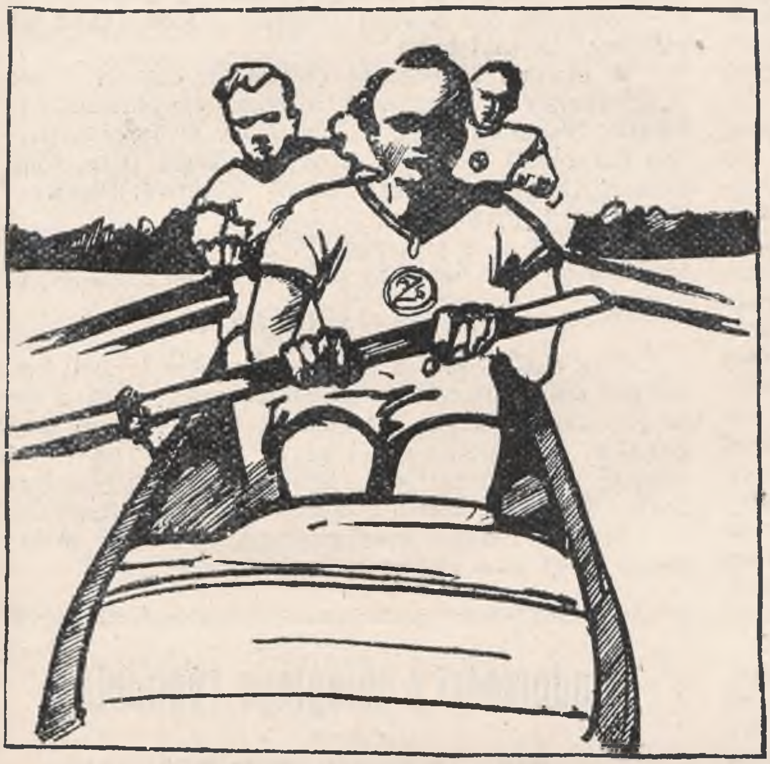
Łódzkie Two Gimn.-Sportowe.



Na pełnej wodzie.

V. serja oryginalnych rysunków wioślarskich.

Rys. St. Keller.



bramkarz Neuhaus. W ataku Raczo i Scholti byli nienajgorsi. Polacy pokazali dobrą grę kombinacyjną, tylko ich zdolność strzelania wiele pozostawia do życzenia. Pomoc była o klasę lepszą, niż węgierska. Po zawodach urządzono obu drużynom wielką owację.

Przechodząc powyższe głosy prasy krakowskiej i warszawskiej uderzy każdego jeden wspólny ton, a mianowicie narzekanie na zapóźne i nieodpowiednie ustawienie drużyny zeprezentacyjnej polskiej. Nie ulega kwestji, iż jestto jednym z powodów poniesionej przez nas klęski, na co, (zwłaszcza późne ustawienie drużyny). Wiadomości Sportowe zwróciły uwagę w Nr. 8 w artykule naszego współpracownika M. Wiśniewskiego. Winę za to ponosi tylko P. Z. P. N. wraz ze swym tryumfiratem pp. Dr. Lustgartenem, Obrubańskim i Ziemiańskim. Reprezentacja nasza na meczu Węgry — Polska, to owoc kompromisowej polityki „tygrysów klubowych", nie mówiąc już o względach partykularyzmu miastowego, — który niedopuścił nawet graczy z innych miast do próbnych treningów, których zresztą nawiasem mówiąc wcale nie było. — Może zgodne głosy całej prawie Polski o przygotowaniu zawodów Węgry-Polska, trafią do „tygrysich" serc panów z najwyższej futbalowej instancji, i potrafią je zmienić w kierunku więcej demokratycznym, by władza P. Z. P. N. sięgnęła poza opłotki Rzeczypospolitej Krakowskiej, i by naprawdę na przyszłość reprezentacja nasza składała się z graczy wstawianych na podstawie uzdolnień, a nie na mocy popularności klubowej, czy posiadaniu większości głosów w magistraturach sportowych.

Oset.

TADEUSZ CYPRIAN.

W Zachodnich Tatrach.

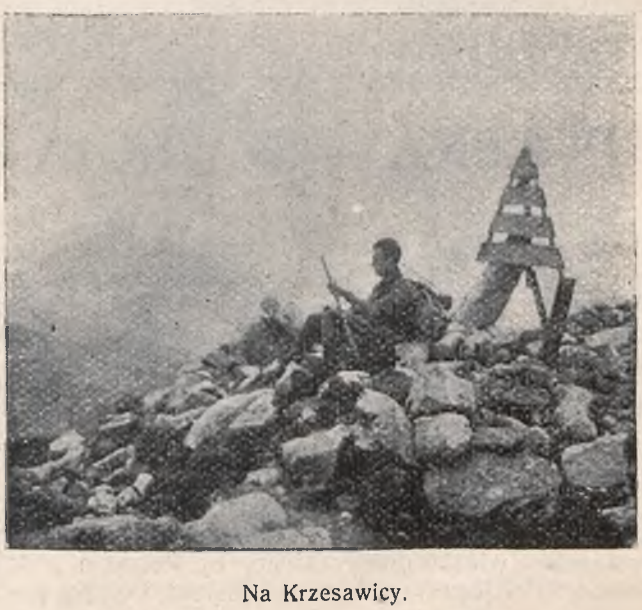
Ciąg dalszy.

Kulawiec jest niepospolicie piękny, podobno w zimie, jest więc rzeczą oczywistą, że poleźliśmy na niego w lecie. Zresztą i w lecie są tam rzeczy godne widzenia; takiej kosówki i takiego braku wody nie spotyka się na każdym kroku. Pozatem jestto bardzo wysoki pagórek, porośnięty piękną trawą, nieco spaloną przez słońce, pusty, samotny i niegościnny.

Gdyśmy się na nim znaleźli otwarto debatę nad sposobem dotarcia do jakiegoś źródła, bo każdy z nas wypocił po parę litrów drogocennej wilgoci w Kosówce i teraz opukiwał manierkę swego kolegi (bo jego własna dawno już była pusta), badając czy nie wyda pięknie przytłumionego dźwięku lecz na nic!.. Kilka cytryn, któreśmy mieli, pożarto w mgnieniu oka, lecz to było przecież za mało. A nawet najbystrzejszy wzrok nie potrafiłby odkryć śladu wody w okolicy; najbliższe płaty śniegu leżały na grzbietach przedzielonych głęboką doliną i morzem Kosówki.

Nie mając więc zamiaru czekać na Kulawcu na śmierć z pragnienia, ruszamy dalej graniami, kierując się na wschód.

Marsz po trawiastych zboczach trwa bez końca, słońce pali, jak zamówione, wody ani śladu. Wreszcie ktoś bystrem okiem odkrywa o jakieś sto metrów niżej płat jasno-zielonej trawy, znak nieomylny, że tam pod spodem musi być nieco wody, — pomieszanej wprawdzie mocno z błotem, — ale zawsze wody. Decydujemy sie więc „stracić na wysokości" owe sto metrów i zejść na to błogosławione miejsce, by popróbować szczęścia. A, że bractwo ma już języki zupełnie na wierzchu, co nikogo zbyt wesoło nie usposabia, więc zsuwamy się chyżo na dół, mając oczy utkwione w owe cenne źródło. Wreszcie jesteśmy na miejscu i z głębokiem zadowoleniem drzemy pazurami płaty trawy, dobierając się do cennego nektaru. Po wyżłobieniu głębokiego dołu w wilgotnej ziemi czekamy wszyscy, zapatrzeni w czarny otwór, rychło zacznie się tam zbierać woda. I rzeczywiście, powoli, z namysłem, kropla do kropli



Na Krzesawicy.

sączy się brudno-żółty płyn, wypełniając dołek. Wreszcie mianowany ad hoc mistrz ceremonji nabiera pierwszy kubek wody i podaje jednej z pań. Witamy ten fakt uroczystem wyciem, poczem podziwiamy, jak szcześliwa niewiasta wypluwa masy żwiru i błota, smętnie zaglądając do pustego już kubka. Kilka nowych dołków powstaje w mig, poczem raczymy się wszyscy, napełniamy manierki, a języki odzyskawszy giętkość, zaczynają znów niesłychanie intenzywnie pracować.

Włazimy tego dnia na Starobocianki, mijamy parę innych szczytów, poczem po naradzie dochodzimy do wniosku, że właściwie wartoby zejść gdzieś nieco niżej na noc.

Wybór pada na Tomanową Halę, więc jak stoimy na małej przełęczy, zaczynamy stromem piarżystem zboczem zjeżdżać na dół. Mam ze sobą lekki czekanik, na którym nie mogę zjeżdżać, a nadto przewieszoną przez ramię (oprócz plecaka) torbę z kamerą, która przypomina mi ustawicznie o swojej obecności, zjeżdżając to na brzuch, to na plecy. Jadę więc na dół po narciarsku, w ładnej kucznej pozycji hamując co pewien czas rozpęd siadaniem na nieco ostrych kamieniach. Z zazdrością spoglądam na towarzyszów, niknących wesoło na dół na czekanach wśród lawiny zsuwających się kamieni. Co pewien czas pada skądś awizo: baczność! kamień! i miły, „jeden z większych“, kamyczek pędzi jak opętany na dół, podskakując po drodze i odbijając się od większych głazów.

Wreszcie jesteśmy na dole. Uradowani wesołem zejściem postanawiamy urządzić sobie lukullusową ucztę, a że leży tu poddostatkiem dużych płatów wiecznego śniegu, urządzamy sobie „lody“. Bierze się do tego śnieg, cytryny, cukier i czekoladę i miesza razem aż do skutku. Zwąchawszy pismo nosem, obszedłem się smakiem, co okazało się potem wysoce zbawienne, bo moi toworzysze jakoś dziwnie gubili się w drodze i usiłowali separować się od całego grona. Stanowczo wolę lody w Esplanadzie, niż na śniegach tatrzańskich. Jeszcze zaś dziś nie można kilku osobom, a między innemi naszemu „przodownikowi“ przypomnieć owej uczty bez przezornego oddalenia się od nich na uczciwy dystans, gdzie tylko słowa mogą dolecieć.

Ale dosyć o lodach. Leziemy tedy cudnym lasem po olbrzymich wykrotach, po pniach, korzeniach i dziurach na ową Tomanową Halę, gdzie mamy nocować sub Jove. Każdemu uśmiecha się mocno perspektywa uczciwego przespania się przy wesołem ognisku, więc sypiemy aż miło. C. d. n.

POLSKA — SZWECJA.

Jubileusz gazety sztokholmskiej „Svendsky-Tageblated“ obchodzony będzie uroczyście także pod względem sportowym. Redakcja tego dziennika bowiem zwróciła się do Szwedzkiego Związku Piłki Nożnej z wyraźną prośbą, by zechciał zaprosić Polskę do Sztokholmu, celem rozegrania meczu.

Fakt, że właśnie Polskę zaproszono na to święto sportowe, świadczy, że Szwedzi ze szczerą sympatją obserwują pracę i rozwój naszego narodu i stanowi dla nas nie byle jakie odznaczenie.

Przyjęcie, jakie gotują Szwedzi drużynie polskiej, będzie wspaniałe. Do Warszawy przyjeżdża specjalny wysłannik Związku Szwedzkiego, by Polakom podróż ułatwić. Ufni jesteśmy, że choć będą mieli ciężką pracę by wyjść z honorem, wszystkie swe siły poświęcą, by tylko pokazać, że sport polski stoi na poziomie europejskim i że zaproszenie Polski na tak wielkie święto było nietylko wyrazem sympatji do Polski, lecz także wyrazem uznania dla naszego sportu.

Skład reprezentacyjnej drużyny Polski został już ustalony, jak następuje:

W bramce Wiśniewski (Wisła), w obronie Klotz (Jutrzenka), Fryc (Cracovia), w pomocy Synowiec, Cikowski, Styczeń (wszycy z Cracovii), w ataku Szperling (Cracovia) Kogut (Cracovia), Kałuża (Cracovia), Garbień (Pogoń), Kuchar (Pogoń). Rezerwa: Przeworski i Loth I. (Polonia).

Drużyna ta z prezesem P. Z. P. N. drem Cetnarowskim na czele wyruszy przez Berlin do Sztokholmu.

Kraków — Sztokholm.

Dwa dni po meczu Polska — Szwecja t. j. 30 bm. rozegra reprezentacyjna drużyna Krakowa mecz z reprezentacyjną drużyną Sztokholmu. Skład drużyny krakowskiej jest podobny składowi drużyny reprezentacyjnej Polski z tą tylko różnicą, że na miejsce Kuchara i Garbienia, zostali ustawieni Reyman i Krumholz.

Życzymy naszym reprezentacjom, by wróciły w domowe progi jako zwycięscy.

Wiadomości z ubiegłego tygodnia.

Olsza — Sparta 0:2 (0:0)

Mistrzostwo klasy „B“.

W sobotę, dnia 13 maja b. r. o godz. 4-tej popoł. na boisku T. S. „Wisła“ stanęli do ostatniej rozgrywki ze sobą dwaj tamtegoroczni rywale, Olsza i Sparta. Olsza w kompletnym składzie, z Ptakiem na lewym łączniku, który w tym dniu pierwszy raz grał po ostatniej dysklasifikacji, Sparta również w komplecie. O całym przebiegu gry dużo się nie da powiedzieć. Przez cały czas widoczna olbrzymia przewaga Sparty, która miała swój dobry dzień, Olsza znajduje się w ustawicznej defenzywie, kilka jej wypadów udaremniają znakomite tyły. Taki mało cyfrowo wynik ma Olsza do zawdzięczenia tylko świetnemu bramkarzowi, jak również silnemu wiatrowi, który udaremniał ataki Sparty.

Zaczyna Olsza wspomagana silnym wiatrem i na parę minut usadawia się pod bramką Sparty. Wkrótce jednak Sparta odbiera jej inicjatywę i zaczyna ostro atakować. W 37 min. kopie Ptak prawego obrońcę Sparty Przybyłę w twarz, tak, że ten traci przytomność i znoszą go z boiska Sparta gra w 10-ciu, mimo to do pauzy wynik zostaje nie rozstrzygnięty. Po pauzie Przybyło wraca na boisko po założeniu opatrunku. Teraz już Sparta nie schodzi z połowy Olszy. W 8 min. rzut z rogu dla Sparty, Ptak kopie we własną bramkę. Gra przybiera szybsze tempo, Olsza stara się wyrównać. W 39 min. strzela Chudoment drugą bramkę. Mimo obustronnych wysiłków wynik do końca nie ulega zmianie. Rogów 3 : 2 dla Sparty.

Sędzia p. Auerbach b. dobry. *Wujet.*

Cracovia II. — A. Z. S. 4:1 (1:0)

Zawody powyższe o mistrzostwo klasy B, odbyły się we środę 17 bm. popołudniu na boisku Cracovii.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. W pierwszej połowie zawodów ma Cracovia nad przeciwnikiem

widoczną przewagę, mimo, iż gra przeciw słońcu i wiatrowi. Przewagi swej nie mogą jednak biało-czerwoni cyfrowo nalezycie wyzyskać, a to z powodu niedyspozycji do strzału wszystkich niemal napastników. Szereg zaś pewnych prawie sytuacyj niweczy przytomny bramkarz A. Z. S-u Gotkiewicz. Jedyną bramkę zdobywa Cracovia ze strzału Chruścińskiego. — Po przerwie obraz gry nie ulega zmianie. Stroną przeważającą jest nadal Cracovia, A. Z. S. przeprowadza atoli od czasu do czasu niebezpieczne wypady. Dopiero po 20 minutowej walce strzela Chruściński z podania Alfusa drugą bramkę dla swej drużyny. A. Z. S. natychmiast się rewanżuje; lewy skrzydłowy Zieliński, objechawszy ładnie kilku przeciwników pakuje piłkę w siatkę Cracovii. Niedługo potem, po rzucie wolnym, bitym przez Strycharza, zdobywa Chruściński trzecią bramkę, a to z winy bramkarza A. Z. S-u, który niepotrzebnie opuścił swe stanowisko. — Pod koniec strzela Łańko silnym, przyziemnym rzutem w lewy róg bramki, czwartego i ostatniego gola dla Cracovii.

Stosunek rogów 3:2 dla Cracovii.

A. Z. S, wykazuje ciągły postęp. Najlepsi na boisku: bramkarz Gotkiewicz, środkowy pomocnik Zabża i lewy skrzydłowy Zieliński.

Sędziował p. Auerbach.

Z JASŁA.

Czarni (Jasło) — **Samson** (Rzeszów) **5:0 (3:0).**

Dnia 14 b. m. odbyły się zawody o mistrzostwo kl. B między Ż. T. G. S. Samson, a K. S. Czarni.

Czarni wystąpili z 4 graczami z rezerwy. Przez cały przeciąg gry widoczna przewaga Czarnych, którzy uzyskują pierwszą bramkę przez Mąciwodę, zaś w parę minut później strzela Maresz drugą; pod koniec pierwszej połowy z ładnej centry Szopy uzyskują trzeciego gola. Po pauzie Samson stara się przynajmniej uzyskać honorowego gola, jednakowoż ataki jego wstrzymuje pomoc i obrona Czarnych. Stosunek rogów 9:0 dla Czarnych. U gości b. dobry bramkarz i obrona. Zawody prowadził dobrze p. Merklinger z Rzeszowa.

Per.

Czarni I — Czarni (jun.) **4:4 (3:3).**

Gra niezajmująca. Czarni w pełnym składzie nie mogą uzyskać zwycięstwa nad fizycznie słabszą drużyną. Sędzia p. Dymnicki.

Z JAROSŁAWIA.

Mistrzostwo kl. C.

14/V 1922. **Polonia III — Droor 4:2 (2:0).**

Sędziował p. Szorr. *Nolp.*

Z PRZEMYŚLA.

Mistrzostwo kl. A.

Lechia — Polonia 3:2 (1:2).

Powstrzymamy się od oceny gry samej, nadmienimy jednak, że była to typowa walka o punkty, która w swych smutnych konsekwencjach skrupiła się przedewszystkiem na sędziu p. Nawrockim ze Lwowa, który po meczu został czynnie znieważony, niewiadomo przez kogo. W każdym razie skutki tego czynu ponieść musi Polonia, by na przyszłość zabezpieczyła odpowiednio sędziego tak przed wrogo usposobioną publicznością, jak i przed samymi grającymi. Możliwe, że p. Nawrocki nie sędziuje zbyt uważnie, dokładnie, może nawet nie bezstronnie, to jednak w każdym razie nie zasługuje na taką zniewagę, jaka co prawda po raz pierwszy w Przemyślu miała miejsce. Sądzimy, że tym razem sprawę tę załatwi energicznie Wydz. G. i D. L. Z. O. P. N.

Olnp.

Z ŁAŃCUTA.

14/V. 1922. **Hagibor — Orzeł 10:3 (5:1).**

Sędzia p. Wolmann. *Plon.*

Z ŁODZI.

Unia (Poznań) — **Ł. T. S. G. 2:3 (0:1).**

Drużyna Ł. T. S. G.: Thiel, Kahl, Wildner, Gosławski, Wieliszek, Hinc; Szmitter, Madziarek, Ludwiczak, Galat, Francman.

Unia: Malski, Tewes, Kowalski; Kochaski, Bestynski, Cynka; Ruczkowski, Szytz, Tiszler, Jaworski, Bukowski.

Powyższe drużyny rozegrały między sobą zawody towarzyskie na wąskiem i grząskiem boisku Ł. T. S. G. Przewaga Łodzian. Atak ich jest zbyt powolnym i źle się ustawia. Unię wyratował od dotkliwej porażki dobry bramkarz.

Zaczyna Ł. T. S. G., zaznacza się jego przewaga. Pierwszy gol powstaje z odbicia piłki wyrzuconej przez bramkarza o gracza Ł. T. S. G. Do przerwy 1:0. Po zmianie stron zdobywa Ł. T. S. G. jeszcze dwie bramki, a Unia rewanżuje się dwoma z pięknych kombinacyj strzelonymi golami. Kornery 5:4 dla miejscowych.

Sędzia p. Marczewski b. dobry. *Emen.*

HUMOR I SATYRA.



Największym bohaterem dnia był back węgierski „Zatyko", który tak „zatkał" polski atak, — iż nie mógł strzelić ani jednego goola.

Wszelkie artykuły sportu footballowego
oszczepy, dyski oryginalne Berga, rakiety, piłki tennisowe, buciki tennisowe, kije hokejowe i t. p.



polecają najtaniej:

J. Wurm i H. Herzog

Kraków, ulica Grodzka l. 42

Na żądanie wysyłamy cenniki. Kluby mają opust.

UWAGA! **UWAGA!**

NOWO OTWARTY

ZAKŁAD MECHANICZNO-ŚLUSARSKI
i NOŻOWNICZO-SZLIFIERSKI
ST. ŚLIWICKIEGO W KRAKOWIE

ul. Grodzka 69 (wejście od ul. św. Idziego 3)

wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, jak:

ostrzenie brzytew, nożyczek, maszynek do włosów, maszynek do mięsa, scyzoryków, noży masarskich, noży introligatorów, osadzenie ostrzy do noży stołowych i deserowych i t. p.

Naprawa wag wszelkiego systemu, maszynek do mięsa, piecyków do gazu.

Solidne wykonanie po cenach umiarkowanych.

Jednorazowa próba przekona każdego o solidności firmy.

„Wiadomości Sportowe“

Czasopismo ilustr.

Wychodzi raz w tygodniu w każdy poniedziałek o godz. 6 wieczorem

CENA N-ru 100 Mk.

Wszędzie do nabycia.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Wiadomości Sportowe“!

Naprawa Rakiet! Dla klubów opust!

Piłki nożne

Buty i wszelkie przybory do tychże — Rakiety, Prasy, Piłki i Siatki do tenisu, Krokiety, Kule (Lign. Sanctum) i Kręgle do kręgielni, Leżaki, Hamaki i Krzesełka składane z drzewa i z żelaza.

Przybory do rybołostwa

polecają:

Reim i S-ka z o. o., Kraków, Rynek 37, A-B

Odp. redaktor **Władysław Budzisz.** Wyd. **Mieczysław Potocki.** Art. kier. **St. Keller.** — Drukarnia „Sarmacja“, Grzegórzecka 30.
Klisze z zakładu „Ryngraf“.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI.

Turniej o puhar „Wiadomości Sportowych“

W dniach 27 i 28 maja b. r. odbędzie się turniej drużyn klasy B o dwie nagrody ofiarowane przez „Wiadomości Sportowe“.

Do turnieju zgłosiły się następujące drużyny:

Korona, Olsza, Sparta, i Wawel, które rozegrają po dwa mecze w obydwa dni.

Zawody odbędą się na boisku Towarzystwa Sportowego „Wisła“, którego zarząd bardzo chętnie zgodził się na naszą propozycję urządzenia turnieju i wzięcia całej imprezy w swe wykonanie.

W dniu 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu naszego pisma, Kleparz 7, odbyło się w obecności delegatów powyższych klubów i członków redakcji, losowanie meczów, które wypadło, iż kluby rozegrają zawody w następującym porządku:

Sobota, 27 maj, o godz. 4 spotkają się Sparta—Korona, o godz. 5·45 Wawel—Olsza. W niedzielę pokonani walczyć będą o godz. 4 o drugą nagrodę. zaś zwycięscy spotkań sobotnich o godz. 5·45 o pierwszą. W razie wyniku remisowego jednej pary (w sobotę) kapitanowie drużyn wyciągną losy, czy dana drużyna rozgrywać ma z pokonaną, czy ze zwycięską drużyną drugiej pary. — W razie obydwu wyników remisowych (w sobotę) w niedzielę spotkają się przeciwne pary i w tym wypadku o zwycięstwie rozstrzygać będzie stosunek bramek.

W razie wyniku remisowego w niedzielę, nagrodę otrzyma drużyna. posiadająca większą ilość strzelonych bramek (w sobotę) w razie równości bramek, ta drużyna, która uzyskała pierwszą bramkę w spotkaniu niedzielnym.

Po zawodach niedzielnych redaktor naszego pisma p. Władysław Budzisz wręczy kapitanom zwycięskich drużyn nagrody.

Nagrody stanowią: pierwsza srebrny puhar z napisem: I nagroda. Zwycięskiej drużynie w turnieju klubów klasy B w dniu 27 i 28 maja 1922 „Wiadomości Sportowe“.

Druga bronzowa statua z napisem: II nagroda i treść powyższa.

Wydział Gier, Dyscypliny K. O. Z. P. N. na posiedzeniu w dniu 19 b. m. jednogłośnie udzielił zezwolenia T. S. „Wisła“ na urządzenie powyższego turnieju, z tem, że o ile kluby biorące udział w turnieju miałyby w te dnie rozegrać zawody o mistrzostwo mogą je za obopólnem porozumieniem odłożyć.

Redakcja „Wiadomości Sportowych“ chcąc, by jak najszersze warstwy sportowego Krakowa zainteresowały się tą imprezą sportową i zaobserwowały pracę młodych drużyn nad swem fizycznem wychowaniem zaprasza wszystkich na turniej, zwłaszcza, iż niskie ceny nie będą stanowić zapewne dla nikogo przeszkody w uczestniczeniu w zawodach najmłodszego pokolenia futbalowego.

Turniej odbędzie się bez względu na pogodę.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

TADEUSZ CYPRIAN.

Podniesienie flagi w Sekcji Wiośl. A. Z. S. w Krakowie.

Uroczystość podniesienia flagi, oznaczająca w towarzystwach wioślarskich rozpoczęcie sezonu odbyła się w sekcji nieco późno, mimo że faktycznie sezon już 1 kwietnia został otwarty.

Z powodu niskiego stanu Wisły nie można było urządzić wycieczki parowcami do Tyńca, więc musiała się sekcja ograniczyć do samej uroczystości na przystani. Z podniesieniem flagi połączono jeszcze drugą, niemniej miłą chwilę, chrzest i spuszczenie na wodę dwóch pojedynczych skullingów.

Obie łodzie wykonane w warsztatach sekcji, stanowią prawdziwe cacko precyzji i techniki. Rozpoczęło uroczystość krótkie, prawdziwie sportowe przemówienie p. Wł. Dutkiewicza, witające zebranych i dziękujące imieniem Sekcji za liczne przybycie. Nastąpił potem szereg mów krótkich, jędrnych i prostych... z serca; życzono Sekcji rozwoju i pomyślności; w tym duchu przemawiał p. gen. Szeptycki, podnosząc olbrzymie znaczenie sportu dla armji i Państwa, p. rektor Nowak

zaznaczając, że i on kiedyś był wioślarzem i to jednym z pierwszych, co pozwala mu tem lepiej sport ocenić; przedstawiciel Sokoła, niosąc życzenia imieniem bratniego Towarzystwa, przedstawicielka matek, nawołując do szerszego udziału kobiet w życiu sportowem, wreszcie p. mj. Bobkowski imieniem Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Po mowach nastąpiły chrzciny obu skullingów; ojcem chrzestnym pierwszego „Bima" był p. gen. Szeptycki, zaś drugiego „Franka" p. rektor Nowak. Następnie wśród hymnu narodowego, odegranego przez muzykę wojskową, dźwignęła się i zatrzepotała na maszcie flaga wioślarska A. Z. S-u.

Uroczystość zakończyło spuszczenie na wodę obu nowych łodzi oraz rewja łodzi wyścigowych, która wzbudziła powszechny zachwyt u nader licznie zebranej publiczności. W uroczystości brało udział kilkaset osób.

STANISŁAW ZIEMIAŃSKI.

„Moja recenzja".

Cracovia — Jutrzenka 4:0 (1:0).

Zawody sportowe ubiegłej niedzieli dały nam doskonały obraz rozłożenia sił politycznych na polu sportowem w Krakowie.

Na boisko Wisły dążyły masy wyglądu semickiego, chciwe emocji przewidywanego zwycięstwa Makkabi nad Wisłą. Licznie zebrani zwolennicy klubu Wisła i przygodna publiczność śledziła z naprężeniem interesujący przebieg zawodów.

Boisko Cracovii — Mecz Cracovii - Jutrzenki — zgromadził nie powiem dużo, w każdym razie sporo publiczności, wśród których słychać było zagorzałych zwolenników klubowych, jak również obserwowano wielu uczestników, ciągnących tutaj siłą przyzwyczajenia. Nieliczni sympatycy klubu Jutrzenka obsiedli zwartą falangą jedną trybunę.

Na miejscach stojących dało się odczuć sympatyków młodszych i kolegów różnych członków grających, potakujących i przyklaskujących ich pociągnięciom na zielonej murawie, a protestujących głośno przeciw rozstrzygnięciom sędziego, karcącym ich krewkie zapały.

Publiczność zatem rozrzucona na dwa boiska, wynikły wskutek tego brak pomięszania ludzi różnych przekonań sportowych umieli odrazu wykorzystać zwolennicy klubów, aby raz przecież w pełni użyć swobody we własnym domu t. j. na własnym boisku, niekrępowani przez nikogo.

Przebieg zawodów.

O zawodach samych nie wiele można powiedzieć. Grę prowadzono w dużem tempie, które mniej wytrzymałą Jutrzenkę w drugiej połowie zupełnie wyczerpuje, pozwalając Cracovii nareszcie opanować sytuację. Momentów jednak ciekawych było bardzo dużo, naturalnie dla prawdziwych znawców gry.

Przedewszystkiem doskonałe rzuty z rogu lewego skrzydłowego Cracovii p. Szperlinga, z których Cracovia uzyskuje dwie bramki. Jakkolwiek naogół Szperling nie grał najlepiej, temi dwoma doskonale mierzonemi uderzeniami z rogu zrobił więcej niż inni czterej z ataku za całą grę.

Z graczy Cracovii dobrze grał w drugiej połowie p. Styczeń w ataku, nadając całej linji pęd naprzód i tę konieczną siłę przebojową, uwieńczoną wypracowanym przez siebie golem.

Fryc grał ładniej i lepiej niż zwykle, bo respektując sędziego nie zrobił żadnego foulu.

Linja pomocy podtrzymywała dzielnie tyły, choć nie jest w stanie wydatnie pracować dla ataku, który jak dotychczas sam przeważnie musi zdobywać sobie piłkę.

Z Jutrzenki bardzo dobrze zapowiadającym się graczem jest p. Klotz na bac'ku. Jego spokojne i precyzyjne wyjazdy z niebezpiecznych, tłumnych sytuacji pod bramką, oraz pewne odbicia obunóż znamionują gracza wysokiej klasy i wielki talent. Brak mu tylko rutyny, wobec czego uległ pod koniec nerwom i ogólnej depresji współgraczy i nie grał już tak pewnie.

Krumholz jest graczem bardzo dobrym i też rokuje wielkie nadzieje, jednakowoż drużyna powinna przestać widzieć w nim „Jutrzenkę" Jutrzenki. Krumholz za całą drużynę nie jest w stanie pracować i ciągłe przestawianie go w ciągu gry raczej szkodzi tak drużynie jak i jemu. Krumholz zbliżając się do bramki traci głowę, w polu jednak jest bardzo dobry i posiada ładną technikę. Grą dzisiejszą zyskał sobie we mnie zwolennika, jakkolwiek do dziś byłem jego wielkim przeciwnikiem.

Prócz tego okazał się niebezpiecznym strzelcem prawy łącznik Jutrzenki. Tak silnymi, płaskimi strzałami wykonanemi z niewielkim wysiłkiem nie może się pochwalić żaden z naszych napastników.

To też koła znawców sportowych niewątpliwie zainteresują się tym strzelcem.

Przebieg gry jak i okoliczności wśród których się ona toczyła, zmuszają do wypowiedzenia pewnych uwag.

Zachowanie się pewnych graczy ze szkodą zresztą dla innych, wykazała nareszcie widocznie, że rolę sędziego i tak trudną zwłaszcza na zawodach o mistrzostwo, utrudniają rozmyślnie gracze, prowokując sędziego wobec publiczności.

Ci gracze jednak winni sobie jedno zapamiętać, iż do dobrej gry potrzeba na boisku sprawności i inteligencji.

Publiczność zaś, przepraszam fanatycy niech rozważą ile szkody przynoszą oni, popierając grę i zachowanie się swoich pupilów wbrew przepisom, jeśli wskutek tego dojdzie do niewątpliwego wykluczenia gracza. Przecież oni swoją krótkowzrocznością, a gracz swą lekkomyślnością w tym razie wyrządza w grze o mistrzostwo drużynie swej, oraz barwom klubowym naprawdę niedźwiedzią przysługę.

Czyżby to było tak trudnem do zrozumienia?!!

Chciałoby się doprawdy rzec, „lepsze o Was miałem wyobrażenie“.

Jutrzenki wynik tak pokaźny zawinił bramkarz, który przepuścił trzy łatwe do obronienia, bo idące środkiem gole. Druga natomiast bramka, strzelona z trzech kroków była nie do uratowania.

Cracovia niewątpliwie lepsza, zasłużyła sobie na zwycięstwo. Posiadając własne, doskonałe i efektowne boisko z trybunami, oraz wyrobione stosunki przy popieraniu różnych sfer ma klub sportowy „Cracovia“ wszelkie warunki potrzebne do wielkiego jego rozwoju — przedewszystkiem do wyszkolenia sobie mistrzowskiej drużyny.

Jednakowoż do tych zwycięstw nasza drużyna mistrzowska winna iść gładko i pewnie, zwycięstwa winna osiągać nie tyle szybkością poruszanych warg i ilością wypowiedzianych słów ile sprawnością nóg, dając swą grą obraz wysokiej klasy oraz przykład karności sportowej.

Zwycięstwo winno nosić piętno wyższości sportowej nad przeciwnikiem, a do tego nie potrzeba wcale współudziału zwolenników (czytaj fanatyków klubowych).

Zwycięstwo — „per fas et nefas“ jakiem było ono wczoraj — zadowoli napewno zwolenników klubowych, nie spotka się jednak z uznaniem ogółu. I oni to właśnie, ta garść hałaśliwych fanatyków klubowych, rozsiadująca się z tupetem na trybunach, powinna zrozumieć, że zachowaniem swoim wywiera wręcz przeciwny skutek, zrażając szerszą, garnącą się do tego sportu — publiczność.

Zwolenników — naturalnie tylko do czasu — zyskuje się tupetem, robieniem polityki klubowej i senzacji dziennikarskiej, teroryzując przytem głośnymi uwagami i bezwzględnem zachowaniem się publiczność mniej znającą się na sporcie.

Sympatja jednak ogółu jest uznaniem dla rzetelnej i żmudnej pracy, niejednokrotnie wśród olbrzymich przeszkód i szykan podejmowanej.

I społeczeństwo nasze w niedługiej może przyszłości pokaże, czy jest na tyle dojrzałe, czy opowie się za tupetem, czy za rzetelną i owocną pracą.

A wtenczas lękam się, czy Cracovia mająca za sobą tyloletnią pracę i doświadczenie sportowe nie zmarnuje posiadanych warunków, a wskutek uprawiania polityki wewnętrznej, jak również zbytniej gorliwości garści swoich zwolenników. nie będzie musiała oddać prym w sporcie polskim komu innemu.

Fachową recenzję naszego współpracownika p. Elka z powyższego meczu umieścimy w następnym numerze.

Wisła — Makkabi 5:0 (0:0)

Dotychczasowe rozgrywki o mistrzostwo okręgowe między powyższemi drużynami zakończyły się 4 razy wynikiem nierozstrzygniętym i jedną przegraną Wisły, to też wynik wczorajszy był prawdziwą niespodzianką dla licznie zebranej publiczności. Wisła pokazała nam grę piękną i celową. Współpraca wszystkich graczy i ogólne „zgranie się“ przyniosły jej zasłużone zwycięstwo. — System „murowania“ bramki u Makkabi, umiejącej go dobrze zastosowywać na małem boisku, zawódł zupełnie na obszernem polu Wisły, — to też po kilku nieudałych próbach „murowania“, prowadzi Makkabi grę otwartą.

Wisła: Wiśniewski, Kaczor, Stopa II, Wójcik, Śliwa, Gieras, Danz, Szpurna, Reyman I, Kowalski II, Marcinkowski.

Makkabi: Osiek, Silberspitz, Schneider II, Tislowitz, Holzmann, Holländer, Haim, Ohrenstein, Perlmutter, Tigner, Schneider I.

Wisła rozpoczyna grę pod wiatr i przeciw słońcu, szybkim atakiem a słaby strzał Reymana chwyta Osiek. Z kolei atakuje Makkabi, lecz już Gieras udaremnia jej posuwanie się naprzód, oddając piłkę swoim napastnikom. W pojedynczej walce z Haimem wychodzi Gieras zwycięsko. Zawiniony przez obrońcę Makkabi rzut wolny z bocznej linji pola karnego, kończy się strzałem koło słupka. Atak Wisły lewem skrzydłem, bez rezultatu, — rewanżowy atak Makkabi załamuje się na obronie czerwonych. Ładnie kombinowany atak Marcinkowski - Kowalski - Szpurna, kończy ten ostatni ostrym strzałem w ręce Osieka. — Błyskawiczny atak Makkabi udaremnia Kaczor. Silny strzał Danza odbija Osiek na korner, przez Wisłę niewyzyskany. Makkabi przenosi piłkę pod bramkę Wisły, lecz bez rezultatu. Już następny atak czerwonych wyrabia pod bramką Makkabi dogodną do zdobycia punktu pozycję, lecz Reyman pudłuje z najbliższej odległości. Po rzucie wolnym przeciw Makkabi, — następuje zamieszanie pod bramką niebieskich, trzy bezpośrednio po sobie następujące strzały trafiają już to w słupek, już też odbijają się od graczy Makkabi. — Rzut wolny przeciw Wiśle. Silną centrę Danza chwyta pewnie Osiek. Rzutu wolnego przeciw Makkabi nie wyzyskują Wiślacy, również rzut wolny zawiniony przez Wisłę, strzela Ohrenstein ostro w aut. Atak Wisły niweczy Reyman, stojąc w pozycji spalonej. Ładnie wypracowany atak Makkabi kończy Perlmutter nieudolnem kopnięciem w aut, również następny ostry strzał tegoż gracza idzie w aut tuż koło słupka bramkowego. Dalsze ataki Wisły kończą się niecelnymi strzałami czerwonych na bramkę Makkabi. Atak niebieskich psuje Haim, przepuszczając piłkę na aut. Centrę Marcinkowskiego przestrzela Szpurna z trzech kroków przed bramką przeciwnika. — Ostatnie minuty przed pauzą upływają na wzajemnych zmaganiach się przeciwników na środku boiska.

Pauza: 0:0.

Po przerwie już w drugiej minucie Wisła przeprowadza błyskawiczny atak, — silny strzał Szpurny odbija Osiek, — nadbiega Reyman i z kilku kroków pakuje piłkę w bramkę niebieskich. — Po rozpoczęciu ze środka Makkabi podciąga do linji obrony Wisły,

która dalekim strzałem podaje piłkę swemu atakowi. Centrę Danza chwyta dobrze ustawiony Kowalski i już w 4 minucie zdobywa drugiego gola dla swej drużyny. Niemilknące oklaski dodają podniety graczom Wisły, którzy teraz nie schodzą z pola karnego przeciwnika, który wszystkie swe siły skupia dla obrony zagrożonej bramki. Silny strzał Danza grzęźnie w 7 minucie po raz trzeci w bramce Makkabi.

Niebiescy widząc, że system „murowania" od klęski ich nie uchroni, zaczynają powoli prowadzić grę otwartą i przeprowadzają kilka ładnych ataków, udaremnionych przez bramkarza czerwonych lub ich obrońców. Również i Wiślacy pragnąc powiększyć swe zwycięstwo, atakują silnie, — lecz wszelkie ich wysiłki niweczą dobre tyły niebieskich. — Dopiero 36 minuta przynosi czerwonym czwartego gola, zdobytego przez Kowalskiego z pięknego podania Danza. Makkabi usiłuje przebić się pod bramkę przeciwnika, lecz już pomoc Wisły niweczy jej zamiar, oddając piłkę swoim napastnikom, których błyskawiczny atak kończy się pięknym strzałem Szpurny i po raz piąty (37 minuta) piłka grzęźnie w bramce niebieskich. — Skonsternowana niepowodzeniem Makkabi ogranicza się przeważnie do obrony swej silnie atakowanej bramki — a nieliczne jej wypady, jak również kilka strzałów napastników i pomocników Wisły nie zmieniają już do końca gry rezultatu.

Z wynikiem 5:0 bramek i 1:1 rzutów z rogu dla Wisły schodzą drużyny z boiska.

Zawody prowadził spokojnie i bardzo uważnie p. Obrubański.

Mistrzostwo klasy B.

Wawel — Wisła II 3:0 (2:0)

Wawel: Jakubiec; Lasota, Sadowski; Kożuch, Seichter I, Hyla; Łopatka, Węglowski, Seichter II, Baniak, Poświat.

Wisła: Szubert; Turmiński, Stopa I; Mróz II, Stolarski, Kiliński; Adamek, Potocki, Danz II, Reyman II, Piekło.

Zawody mało interesujące, do pauzy z przewagą Wawelu, który w 17 i 18 min. zdobywa dwa gole. Po przerwie gra otwarta. — W 7 min. wyzyskuje Wawel błąd obrońcy Wisły i pakuje trzecią bramkę. Licznych dogodnych pozycyj nie wyzyskuje nieudolny atak Wisły. Kornerów 4:4.

Delegowany przez Kolegjum Sędziów do prowadzenia zawodów p. Przeworski na boisku się nie zjawił, skutkiem czego po 20-to minutowem daremnem oczekiwaniu, obie drużyny zgodziły się na oddanie prowadzenia zawodów niekwalifikowanemu sędziemu panu Pawlikowskiemu.

Jak się później dowiedzieliśmy p. Przeworski w czasie meczu między powyższemi drużynami bawił w charakterze widza na boisku Cracovii!!

Co na to Kolegjum Sędziów?

Sparta — Podgórze 1:2 (1:1)

W niedzielę dnia 21 maja br. o godz. 11-tej przedpołudniem na boisku Ż. K. S. „Makkabi" stanęła Sparta do swej ostatniej rozgrywki z Podgórzem. Sparta w słabszym składzie, bez bramkarza, którego zastępca nie miał pojęcia o grze w piłkę nożną, na prawym łączniku z Węgrzynem, grającym b. słabo, na prawem zaś skrydle Trzecki Tadeusz zawiódł zupełnie. Sparta grała w tym dniu niżej krytyki, od większej klęski wyratowali ją tylko Przybyło i Trzecki, którzy grali wprost świetnie.

Skład Sparty: Sambor; Przybyło, Trzecki; Wójcik Fran., Kajtuś, Schwabenthan; Roman Gracz, Czulak, Węgrzyn, Trzecki Tadeusz.

Skład Podgórza: Wittek; Głownia, Hausner M.; Ostrowski III, Stolarz, Majcher; Ostrowski II, Kubicki, Mitusiński, Korta, Dębicki.

Zaczyna Podgórze z wiatrem, lecz Sparta odbiera piłkę i zaczyna ostro atakować przeciwnika, następstwem czego jest bramka strzelona przez Czulaka w 14 min. Tempo się wzmaga, lecz widoczna przewaga Sparty. W 37 min. róg dla Podgórza niewyzyskany. Dopiero w 44 min. strzela lewe skrzydło Podgórza na bramkę Sparty, bramkarz wypuszcza piłkę z rąk nieudolnie, skutkiem czego Podgórze zyskuje wyrównującą bramkę. Pauza 1:1.

Po pauzie zaczyna Podgórze przygniatać Spartę, która się broni energicznie. Następuje otwarta gra, W 19 min. pakuje Wójcik piłkę we własną bramkę. To zupełnie odbiera Sparcie energję do dalszej gry. Zaczyna grać nerwowo, powstaje bezmyślna kopanina zupełnie bez kombinacji i techniki. W 39 min. kopie Głowniak Czulaka w kolano tak, że temu wyskakuje jabłko. Sparta do końca gra w 10-ciu. Wynik się nie zmienia. Bramek 2:1. Rogów 3:1 dla Podgórza.

Sędzia p. Fischer. *Wujet.*

Korona — Jutrzenka II 3:1

Zawody przyjacielskie.

19/V. 1922 r.

Cracovia III — K. S. Błękitni 3:0 (1:0)

21/V. 1922 r.

Zwierzyniecki K. S. — Siła (Śląsk) 3:0 (1:0).

Cracovia II — Reprezentacja klubów polskich na Śląsku Cieszyńskim 6:0.

Zawody powyższe wykazały przewagę Cracovii. Sympatyczna drużyna śląska zawiera jednak dobry, choć obecnie jeszcze zupełnie surowy materjał (lewe skrzydło, lewy pomocnik, prawy obrońca i bramkarz).

Tydzień sportowy D. O. Korp. Poznań.

Tutejsze D. O. Korp. wystawiło sobie bardzo ładne świadectwo urządzając tydzień sportowy. W dn. 12, 13 i 14-go bm. liczne rzesze zawodników wojskowych z wszystkich formacji tutejszego Okręgu stanęły do walki o palmę pierwszeństwa i udowodniły licznie zebranej publiczności, że sport w wojsku za wzorem państw zachodnich zatacza u nas co raz szersze kręgi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wczesną porę roku, niezbyt przychylne warunki atmosferyczne i lichą bieżnię, to śmiało powiedzieć możemy, że wyniki osiągnięte przeszły najśmielsze nawet oczekiwania. Zawody odbyły się na świeżo zbudowanym stadjonie. Aktu otwarcia stadjonu, po uprzedniem jego poświęceniu dokonał gen. por. Serda-Teodorski, podkreślając w przemówieniu swem znaczenie sportu w wychowaniu naszego żołnierza. Na uroczystość przybyła wielka liczba wojskowych z gen. por. Serdą-Teodorskim, zastępcą dowódcy Okręgu Korp. i gen. ppor. Milewskim, dowódcą Obozu warownego na czele.

Stadjon sam przedstawia się bardzo okazale, jest zbudowany celowo i umiejętnie, oraz odpowiada najnowszym wymaganiom sportowym. Otwarcie stadjonu wojskowego należy powitać jako wielki sukces na polu wychowania fizycznego naszego żołnierza—obywatela.

Publiczność często oklaskiwała zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 100 m.: 1) ppor. Gilewski (Centr. Szk. Gimn. i Sport) 12, 2 sek., 2) sierżant Jachnicki (57 pp.), 3) ppor. Laskowski (C. Sz. G. S.).

Bieg 800 m.: 1) por. Baczyński (C. Sz. G. S.) 2 min. 19,8 sek., 2) sierż. Jachnicki (57 pp.) 2 min. 24,1 sek., 3) ppor. Foltyn (C. S. G. S.).

Bieg 1500 m.: 1) kap. Kurleto (C. S. G. i S.) 4 min. 56, 2 sek., 2) kapr. Cieślak (70 pp.) 4 min. 57 sek., 3) szereg. Woltersdorf (60 pp.).

Rzut oszczepem: 1) chorąży Biernaczyk (68 pp.) 36 m. 73 ctm., 2) ppor. Laskowski (C. S. G. i S), 3) chorąży Kaczmarek (7 p. saperów).

Rzut dyskiem: 1) chor. Adamczak (C. S. G. i S.) 30 m. 05 cm., 2) por. Baczyński (C. S. G. i S., 3) plut. Kaźmierczak (29 p. strzelców kaniowskich).

Pchnięcie kulą $7^{1}/_{4}$ kg.: 1) sierż. Landzwójczak (60 pp.) 9 m. 33 cm., 2) kap. Łapkowski (C. S. G. i S.) 9 m. 18 cm., 3) sierż. Binek 57 pp.

Skok w dal: 1) chor. Biernaczyk (68 pp.) 5,29 m., 2) st. szereg. Majtkowski (1 baon Aerostat.) 5,20 m., 3) chor. Adamczak (C. S. G. i S.) 5,13 m.

Skok w zwyż: 1) st. szereg. Majtkowski (1 baon Aerostat.) 1,55 m. 2) ppor. Gilewski (C. S. G. i S.) 1,55 m. (rozstrzygnięto przez losowanie), 3) chorąży Adamczak (C. S. G. i S.). Zwycięzcy, żywo oklaskiwani przez publiczność wykazali piękny styl.

Skok o tyczce: 1) chor. Adamczak (C. S. G. i S.) 2,91 m., 2) st. szereg. Majtkowski (1 baon Aerostat.) 2,67 m., 3) ppor. Łęgowski (C. S. G. i S.) 2,57 m.

Stafeta 4×400: 1) drużyna (C. S. G. i S.) 4 m. 15 sek., 2) drużyna 68 pp., 3) drużyna 58 pp.

Pięciobój wojskowy: (rzut granatem, walka na bagnety, strzelanie do tarczy 12-to pierść., pełzanie 50 m, marsz 6 km.), 1) por. Baczyński (C. S. G. i S.), 2) plut. Dera (57 pp.).

Zawody w piłce nożnej przyniosły zwycięstwo 58 pp., który we wrześniu br. stanie do rozgrywek o mistrzostwo Armji w Warszawie. Wyniki rozgrywek poszczególnych drużyn przedstawiają się następująco:

Lotnicy — Saperzy 2:1 (1:0).

Gra fair. Lotnicy pod względem techniki stoją wyżej. Sędziował por. Babirecki.

7-ma bryg. jazdy — 3 p. kolejowy 0:16 (0:7).

Od początku do końca wielka przewaga kolejowców. Sędziował ppor. Kozłowski.

58 pp. — 70 pp. 8:2 (3:1).

70 pp. do pauzy prowadził ładną, otwartą grę. Po pauzie jednak spuchł i ograniczał się tylko do obrony. Sędziował por. Babirecki.

58 pp. — Lotnicy 5:0 (0:0).

Lotnicy wyczerpani po pauzie ulegli drużynie technicznie lepszej. Sędziował chor. Adamczak.

58 pp. — 3 p. kolejowy 2:0 (2:0).

Najzaciętszą walkę stoczył 58 pp. z kolejowcami. Zwycięstwo oraz tytuł mistrza wojskowego Okręgu zasłużony. Zwycięzców oklaskiwała licznie zebrana publiczność. Sędziował por. Beym.

Po skończonych zawodach gen.-por. Serda rozdał zwycięzcom nagrody. *Fb.*

Wiadomości zamiejscowe.

Z POZNANIA.

13 maja bm. Kl. B.

Warta II.—Poznania 0:5 (bez gry).

Warta jun. — Vis II. 10:1 (2:0).

14 maja bm.

Pogoń II.—Stella II. 5:0 (bez gry).

A. Z. S.—Chodzież 5:0 (bez gry).

Vis I.—Poznania II. 2:0 (2:0).

Sędziował p. Kmieć.

Kl. A.

Pogoń — Sokół 3:3 (2:1).

W czwartej już minucie po rozpoczęciu gry Pogoń zdobywa pierwszą bramkę. Sokół chce zrewanżować się ale wszystkie ataki rozbijają się o doskonałą obronę przeciwnika. Drugą bramkę zdobywa Pogoń na 3 min. przed pauzą. Tuż przed gwizdkiem Kosicki z Sokoła ostrym strzałem z rzutu wolnego osiąga pierwszą bramkę. Po pauzie Sokół zaczyna coraz to więcej atakować. Za rękę Kozłowskiego sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Kosickiego w bramkę. Następnie Śmiglek korzysta z zamieszania pod bramką Sokoła i strzela trzecią bramkę. W kilka minut później

Sokół rewanżuje się i zdobywa trzeci punkt. Drużyna Pogoni lepsza, jednakowoż napad jeszcze nie stoi na wysokości zadania. Sędziował p. Mallow.

Ostrovia — Stella.

Do zawodów nie przyszło. Drużyna Stelli zeszła z boiska, ponieważ sędzia związkowy nie stawił się. Wydział gier i dyscypliny powinien zająć się tą sprawą i winnych surowo ukarać. Drużyna Stelli jest znana z niekarności i nieznajomości przepisów.

16 maja bm.

Unia — Warta 2:2 (2:0).

Rozstrzygające zawody o nagrodę P. Z. O. P. N. między Wartą, a Unią zostały przełożone na dzień 17 bm. Zawody miały się odbyć bez względu na pogodę na boisku Pogoni. Na godzinę przed zawodami spadł deszcz i rozmoczył boisko. Sędzia uznał boisko jako niezdatne do gry. Po pertraktacjach sędziego z Zarządem i licznie zebraną publicznością przeniesiono zawody na boisko Unii. Rzeczy takie nie powinny mieć miejsca. Podobne targowanie się może zdarzyć się między studentami na błoniach, ale nie między drużynami kl. A.

Zawody prowadzone były w ostrem tempie. Unia chciała koniecznie zwyciężyć i do pauzy uzyskała 2 bramki. Niedługo po pauzie Warta zdobywa pierwszy punkt. Następnie sędzia dyktuje rzut karny przeciw Unii — niezbyt słuszny. Unia nie chce zgodzić się i na 7 minut przed końcem schodzi z boiska. Publiczność co chwila wchodziła na boisko i miało się wrażenie, że zlynczuje Stalińskiego, za jego brutalną grę. Z zawodów wyniosło się jakoś niesmak. Sędzia p. Szyc.

Dnia 21 maja b. r.

Viktorja Žižkov — Warta 4:0 (1:0)

Fb.

ZE LWOWA.

Victoria Žižkov — Pogoń 4:1 (1:1)

16/V. 1922 r.

Mecz „Victoria Žižkov“ — „Pogoń“ zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 4:1. Zwycięstwo Czechów zupełnie niezasłużone. Do pauzy odbywała się gra przeważnie otwarta. W drugiej połowie meczu Pogoń atakowana brutalną i ordynarną grą Czechów, odpłaca się pieknym za nadobne. Czesi rozbijają bramkarza Pogoni Haczewskiego, którego zniesiono z boiska. Rozpoczyna się brutalna wstrętna kopanina a obie strony zapominają jakby o grze. Pogoń traci Wacka, którego sędzia wyklucza z boiska. W bramce zamiast Haczewskiego, Mietek Kuchar. Czesi zdobywają jeszcze 3 punkty, przyczem jeden z karnego i jeden z rogu.

21/V. 1922 r.

O mistrzostwo klasy B.

Czarni II — Pogoń II 2:0 (1:0)

Jedna bramka z karnego. Sędziował inż. Dudryk.

Ż. K. S. — Lechia II 3:0 (2:0)

Sędziował p. Fischer.

Z powodu deszczu inne zawody nie odbyły się.

War.

Z GDAŃSKA.

Polonia (Warszawa) — Verein für Leibesübungen (Gdańsk) 5:1 (2:1)

Polonia wystąpiła w silnym składzie między innemi ze Sztenclem, Marczewskim, Lothem I, Grabowskim, Riedlem. Jedynie Przeworski zajął miejsce Lotha II.

Z ŁODZI.

Zawody o mistrzostwo.

Ł. K. S. I. — Union I 8:0 (2:0)

P. T. C. — Szturm 0:2

31 p. p. — Siła 1:1

Ł. K. S. II. — Union II. 2:1

Z BIELSKA.

B. B. S. V. — Sturm 0:0

Z WARSZAWY.

Victoria Žižkov, zajmująca czwarte miejsce w tabeli mistrzostw praskich, zawitała do Warszawy, gdzie rozegrała zawody z dwoma miejscowemi drużynami. Mimo, iż zawody z Wojskowymi zakończyły się tak wysoką porażką ostatnich, która nawiasem mówią winna być o wiele mniejsza, były one jednakże ciekawsze, aniżeli z Koroną. Pozatem gra czwartkowa obfitowała w wiele emocjonujących momentów, których gra sobotnia nie mogła nam przynieść. Drużyna Viktorji przedstawia się dobrze. Przedewszystkiem jest to zespół jednolity, zgrany i doskonale się znający.

Gracze wyszkoleni technicznie i kombinacyjnie. Atak, który nam się najlepiej podobał, zaimponował wprost kombinacją. Niektórzy gracze winni jednakże poprawić swe strzały. Najlepszym z ataku okazał się lewo skrzydłowy Jelinek, którego precyzyjne centry wprowadziły widzów w zachwyt. Pomoc ma także czeską klasę. Jedynie obrona zawiodła. Po takiej drużynie należało się spodziewać pewniejszych backów. Obrońcy popełnili nawet niektóre zasadnicze błędy, które rzadko spotykamy u naszych.

Nasze drużyny wykazały, iż ruszają się tak, że maluczko, a trudno będzie przewidzieć rezultat podobnych rozgrywek. Potrzeba naszym drużynom koniecznie treningu z fachowcem. Także liczne spotkania z zagranicznemi drużynami przyczynią się do polepszenia naszej klasy. Nasi bowiem, a szczególnie W. K. S. — przez pierwsze 35 minut gry mieli tremę, spotykaną tylko u drużyn, występujących pierwszy raz w zawodach publicznych.

Viktoria Žižkov (Praga) — W. K. S. 9:2 (4:1).

Zaczyna Viktoria. Misiński odbiera piłkę. Wojskowi atakują. Ładna kombinacja Sobolta - Kenigl - Zemanek, zniweczona przez tegoż. Teraz staje się Viktoria niepodzielnie właścicielką piłki. W 5 min. rzut z rogu dla Viktorji. W 7 m. śliczna kombinacja Jelinek-Maresz, zakończona strzałem ostatniego, obronionym przez Suchodolskiego. Goście nacierają. Ósma minuta przynosi pierwszą bramkę, zawinioną przez Zawodnego, a strze-

loną nieuchronnie w róg przez lewego łącznika. Ataki białoczerwonych nie ustają na chwilę, którzy widząc przed sobą stremowanych przeciwników lekceważą ich i bawią się pod bramką. Wreszcie w 10 min. strzela prawy łącznik drugą bramkę. W 16 m. rzut z rogu dla gości.

Po dwudziestu min. Wojskowi poczynają przychodzić do siebie. Wypada Wanicki, mija Czechów, lecz piłka fałszem idzie na korner. Bije Krawuś. W 24 min. trzeci gol dla Żiżkow. W 4 min. później Maresz strzela czwartą bramkę, puszczoną beznadziejnie przez Suchodolskiego W. K. S. dochodzi do przekonania, że i zagraniczną drużynę wolno i można atakować. Uzyskuje też w 36 min. rzut z rogu. Rezultat zostaje jednak do przerwy bez zmiany.

Po przerwie szereg korzystnych sytuacji idzie na marne, wskutek nieumiejętnego strzelania ataku W. K. S. Tak w 5 m. Zemanek z kilku kroków haniebnie przestrzeliwuje. Gra obustronna. Czesi nieco zdenerwowani, bardziej pracują. To też ich strzela prawy łącznik w 9 m. bramkę. W 10 m. korner dla czerwonych. W 16 m. dla gości. W 17 i 17½ m. to samo. W 18 m. pada z winy Suchodolskiego 6 bramka dla gości. W dwie min. później strzela środek ataku Czechów 7 bramkę. Dzieje się to z winy bramkarza, który pada i puszcza piłkę z rąk. Nareszcie w 22 m. otrzymuje Sobolta piłkę. Objeżdża graczy i prze naprzód, poczem centruje. Zemanek chwyta i zdobywa 1-szą bramkę, witaną długotrwałymi oklaskami. Nasi rozchoceni zdobyciem bramki atakują, podczas gdy goście zdenerwowani pozwalają sobie czasami na faule. Mimo to strzela dobrze ustawiony Kenigl w 31 min. z dalszej odległości w lewy róg śliczną bramkę dla swych barw. Goście już zdeprymowani. W 32 min. zdobywa prawy łącznik z precyzyjnego ataku 8 bramkę. W 5 min. później pada 9-ta i ostatnia bramka dla gości.

Sędzia p. Jacheć wywiązał się ze swego zadania dobrze.

Viktoria Žižkov — Korona 4:2 (3:1).

Zawody odbyły się na boisku w Dynasach, które przedstawiało jedną wielką kałużę, rzecz oczywista do gry niezdatną. Gra prowadzona była bez tempa, które ustąpiło miejsca obustronnym licznym faulom. Viktorii jednakże udało się i pod tym względem przewyższyć Koronę. Gra była mało interesująca. Korona miała przez pewien czas wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramki dla Korony uzyskali: Koubek obrońca Viktorii w 21 min. i Karaś ze ślicznego przeboju w 67 minucie.

Dla Viktorii zaś strzelili: Jelinek w 15 min., Maresz w 30 min., prawy łącznik w 36 min. i w 70 m.

Sędzia p. Przeworski nie w formie.

Turyści (Łódź) — Warszawianka 1:6 (0:6).

Gra bardzo zajmująca. Obie drużyny grały fair i unikały gry brutalnej.

Warszawianka w pierwszej połowie wzięła szalone tempo i dzięki temu „spuchła“ w drugiej połowie. Natomiast Turyści w drugiej połowie przeważali bardzo często. Wszystkie bramki białoczarni strzelili w jednym kwadransie, korzystając z oszołomienia bramkarza po utracie pierwszej bramki. Widać z tego jak graczowi nie wolno tracić głowy z powodu chwilowego niepowodzenia. W drugiej połowie bramkarz gości bronił z brawurą i dość szczęśliwie. Warto też zaznaczyć, iż Turyści wystąpili z czterema rezerwowymi, a między nimi i bramkarz. Niemniej zwycięstwo Warszawianki było zasłużone i rzetelnie wypracowane. Drużyny wystąpiły w następujących składach.

Turyści: Cygler; Hein, Lraus; Neuer, Frydman I, Żaglowski; Zejcen I, Zejcen II, Frydman II, Kenig, Weler.

Warszawianka: Zakrzewski; Suchorzewski, Loth III; Gosławski, Laxemburg I, Sadowski; Milka, Gachet, Szenajch, Zwierz, Ordon.

Bramkę dla gości zdobył Zejcen I, a dla Warszawianki Ordon, Gachet i Szenajch. Sędzia p. Walczak.

A. Z. S. — W. K. S. 3:2 (3:1).

Onegdajszy mecz o mistrzostwo w parku Sobieskiego rozegrany na ciężkim terenie przyniósł zwycięstwo Akademikom. W pierwszym kwadransie bramkę zdobyli Wojskowi, poczem trzy następne trzema kolejnemi „wyrwaniami się“ zdobyli dobrze, dnia tego grający akademicy. Po przerwie jeden punkt udało się jeszcze zdobyć Wojskowym. *R. W.*

Z ŻYWCA.

Lechja (Kraków) — Koszarawa 3:5 (2:0)

Do pauzy gra toczyła się przeważnie na połowie Koszarawy. Koszarawa fizycznie silniejsza, po pauzie górowała nad gośćmi a przytem trzymała się swej zasady „kopać graczy“. Najlepszym na boisku z Lechji był bramkarz E. Florek i lewe skrzydło, jak również obrońcy. Sędziował p. Blahut z Bielska.

Z TARNOWA.

Resovia I — Samson I 4:2 (2:2).

21 maja br. O mistrzostwo.

Gra ze stałą przewagą Resovii. — Samson muruje bramkę. Rogów 15:0 na korzyść Resovii.

Sędziował p. Bacher dobrze.

Z RZESZOWA.

21 maja br. Zawody przyjacielskie.

Resovia II — Orzeł (Kraków) 0:0.

Gra prowadzona chaotycznie z powodu silnej wichury uniemożliwiającej wszelką kombinację raz na połowie jednych, po pauzie na drugich.

Sędziował p. Merklinger b. dobrze.

Z ŁAŃCUTA.

21 maja b. r.

Resovia III — Orzeł (Łańcut) 2:1 (0:0).

Gra mało zajmująca z powodu silnego wiatru. — Przewaga fizyczna Orła. *K.*

Wiadomości z zagranicy.

PRAGA.

Sparta — Celtic (Szkocja) 2:1.

Gra stała na wysokim poziomie. Obie drużyny ambitnie dążyły do zwycięstwa, które przypadło Sparcie.

MORAWSKA OSTRAWA.

Makkabi — Slovan 2:1

WIEDEN.

Zawody o puhar.

Sportclub — W. A. F. 0:0!!

Admira — Hakoah 1:0

Zasłużone zwycięstwo Admiry. U Hakoahu widoczny spadek we formie.

Amatorzy — Slovan 3:1

Mistrzostwo klasy II-giej.

Germania — Nussdorf 4:0

Red-Star — Sturm 3:1

Doroczne wyścigi konne i konkursa hippiczne Miłośników jazdy konnej w Krakowie.

W dniach 29-go czerwca, 1 i 2 lipca odbędą się w Krzeszowicach wyścigi konne i konkursa hippiczne urządzone przez T. M. J. K.

Mianowania koni należy nadsyłać do 15 czerwca do Sekretarjatu, Koszary gen. Bema, ul. Rakowicka L. 29 (V Brygada jazdy).

PROGRAM:

29 czerwca 1922, czwartek.

1. **Bieg płaski gentlemański.**
Dystans 1600 metrów. Dla koni 3-letnich i starszych wszystkich krajów, które nie wygrały żadnego biegu płaskiego z płotami lub przeszkodami na publicznym torze. — Nagroda 60.000 Mk „Chorzelów".
Z wygranych nagród potrąca się 10% dla hodowcy.

2. **Bieg z płotami gentlemański.**
Dystans 2400 metrów. — Nagroda 60.000 Mk „Tow. Zach. Hod. Koni w Polsce".

3. **Konkurs lekki.**
Nagroda „Zamku Łańcuckiego" w kwocie 60.000 marek (obcokrajowcy wykluczeni).

1 lipca 1922, sobota.

4. **Popis jazdy maneżowej.**
Nagroda 60.000 Mk.

5. **Bieg myśliwski za mastrem.**
Dystans około 8 km. — Nagroda „Woli" hr. Adama Potockiego 100.000 Mk.

6. **Konkurs parami.**
Nagrody honorowe dla pierwszej pary.
Dla pań i panów. Jeździć może: pani z panem lub dwie panie, lub też dwóch panów razem.
Dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów.
8 przeszkód z sztachetami nie wyższych jak 100 cm., a nie szerszych jak 300 cm.
Jury prócz stopni brać będzie pod uwagę dobór każdej pary koni i styl w braniu przeszkód. Czas nie będzie brany pod uwagę.
O ile będzie 4 pary startujących, konkurs będzie odwołany. — Błędy przy każdej przeszkodzie liczy się dla każdego z koni osobno.

7. **Konkurs ciężki internacjonalny.**
Dystans będzie uwidoczniony w programie. Czas maksymalny. — Nagroda „Dzikowa" 100.000 Mk.

2 lipca 1922, niedziela.

8. **Bieg płaski gentlemański.**
Dystans 1600 metrów. — Nagroda „Tow. Zach. Hod. Koni w Polsce" 60.000 Mk.

9. **Bieg z płotami gentlemański**
Dystans 2400 metrów. — Nagroda „Tow. Zach. Hod. Koni w Polsce" 75.000 Mk.

10. **Bieg płaski gentlemański.**
Dystans 1600 metrów. — Nagroda „Tow. Zach. Hod. Koni w Polsce" 50.000 Mk. — Konie startując otrzymują wpisowe z powrotem.

11. **Konkurs pocieszenia.**
Dystans będzie uwidoczniony w programie. — Nagroda bar. Götza-Okocimskiego 50.000 Mk.

Drobne wiadomości.

W krótkim czasie zostanie otwarte w Krakowie na Zabłociu boisko K. S. Podgórze.

Władze wojskowe bowiem, dające zresztą na każdym kroku dowód, iż dążą do rozwoju sportu polskiego, wydzierżawiły wspomnianemu klubowi grunta na Zabłociu (obok III mostu) dzięki wydatnemu poparciu gen. Osińskiego, gen. Żaby, mj. Białka, majora Paszkowskiego i kpt. Szwenka, którym tą drogą składa K. S. Podgórze gorące podziękowanie.

Sekcja turystyczna K. S. Podgórze urządza w Zielone Święta wycieczkę w Tatry, z programem zwiedzenia doliny Kościeliskiej, Bystrej, Czerwonych Wierchów i Giewontu.

Wszelkich informacyj udziela przewodniczący sekcji turyst. p. Hubicki, Podgórze ul. Józefińska 11 (biuro inż. Dostala) do dnia 28 maja 1922 we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem.

W dniach 4 i 5 czerwca br. gościć będzie Wisła w Poznaniu u Warty.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. 19/V. 1922 ustalono nowe terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy A, z powodu wyjazdu reprezentacyjnej naszej drużyny do Szwecji a mianowicie: w dniu 25 czerwca Cracovia — Wisła, B. B. S. V. — Jutrzenka; 29 czerwca Wisła — B. B. S. V., Makkabi — Cracovia, Sturm — Jutrzenka.

Wykreślono z listy członków P. Z. P. N. Karola Machera.

Zweryfikowano mecz B. B. S. V. II — Biała Lipnik z wynikiem 5:0 na korzyść B. B. S. V. II., z powodu wstawienia przez Biała-Lipnik nieuprawnionego gracza L. Pokładnika; zaś Klub Biała-Lipnik ukarano za powyższe karą pieniężną 5.000 Mkp., gracza zaś Ludwika Pokładnika 3-ch tygodniową dyskwalifikacją, za wzięcie udziału w zawodach.

Wybrano kapitanem K. Z. O. P. N. przewodniczą-W. G. i D. inż. Rosenstocka.

Drużyny reprezentacyjne wyjeżdzają do Szwecji 23 maja we wtorek rano.

Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej przeniósł kancelarję Sekretarjatu na ul. Lindego 5 (Poliklinika) gdzie należy wszelkie pisma dla L. Z. O. P. N. skierowywać.

Bieg „Ilustr. Kurjera Codziennego" odbędzie się w dnia 28 maja; między innymi zgłosili udział kptn Baran i kptn Kurletto.

Dnia 25 maja na boisku T. S. „Wisła" rozegranym zostanie mecz pomiędzy „Polonią" (przemyska) a „Podgórzem".

„Klub jazdy". — W Warszawie powstaje sportowy klub jazdy oficerów wojsk polsk. Dla założenia klubu w dniu 22, 23 i 24 maja odbędzie się zjazd delegatów wojskowych.